

Fragment utworu „**Rozmowa , której zabrakło**”  
Autor: **Halina Liberadzka - Kozak**

.....

\*„Stan fizjologiczny, umożliwiający organizmowi wypoczynek i odbudowę sprawności wszystkich narządów”, był dzisiaj trudny, otwarłam oczy już o 2:35.

Nie mogłam wyraźnie spać, choć dzień był trochę wyczerpujący.

Zasiadłam, jak co rano do mojego ukochanego komputera, na biurku postawiłam sobie swoją ulubioną wodę w wielkiej szklance.

Żyję...

Takie teraz to moje życie. Dookoła cisza, nawet kot z kulawą nogą nie dochodzi do ostatniego piętra, gdy siadam rano, lub gdy idę spać. Otaczają mnie tylko moje myśli.

Nie powiem, są interesujące, te dobre wspominam jak radość mojej młodości, a te złe jakbym wpadła w jakąś dziurę niekończących się tragedii.

Wczoraj wypadły mi z szafy zdjęcia mojego byłego, dziś wezmę go na tapetę, mierząc się ze wspomnieniami.

Popatrzyłam powierzchownie na nie...

Trochę zniszczone, trzeba wyretuszować.

Otwarłam, więc swój program graficzny, na którym działałam od 7 lat, by odnowić zniszczone nieco zdjęcia, a następnie pomalować.

-----

\*sen - definicja ze Słownika języka polskiego PWN

Ciekawe jak będą wyglądały kolorowe?  
To zdjęcie jest z wojska...  
Jaki kolor miał mundur?  
Szary, czy zielony?  
Nie wiem, zrobię oba...  
Czy naprawdę nie pamiętam?  
Byłam wtedy młoda i zaślepiona nie widziałam munduru...  
Jakie mam zrobić włosy chyba trochę ciemniejsze.  
No nie wiem, a usta?  
Czy dobry kolor?  
Popracowałam prawie cztery godziny, ale efekt jest wyśmienity .  
Mam mojego byłego jak z przed lat, cały jak żywy.  
Kolory dobrałam wyśmienicie, nawet sam by nie uwierzył, że to tylko pokolorowane.  
Oba zdjęcia i w szarym i zielonym mundurze są świetne.  
Nawet przystojny z niego facet...  
Lekko dotknęłam ekranu komputera, by się przekonać co jeszcze czuję.  
Ale to nie ten człowiek, którego pokochałam..  
Ten jest delikatny subtelny, a tamten, który odszedł grubiański i bez kultury, mimo to zaznaczył się w moim życiu, ukroił z niego kawał czasu i zostawił po sobie to coś, co do dzisiaj świergocze mi za uchem mamuś.  
- Dlaczego nie wytrwaliśmy razem do dziś? – pytam samą siebie.

Gdy po dwóch latach znajomości niechęć zasłałam z nim w ciążę, zdecydowałam się na małżeństwo między innymi dlatego, by opinia publiczna nie pożałała mnie i dała mi wykonywać swój zawód. W głowie ułożyłam sobie plan na przyszłość. Wyszkołę swojego męża na tancerza i będzie ze mną pracował. Był przystojny i zgrabny, poczucie rytmu miał. Problem był tylko jeden. Był ogromnie leniwy, a tu by tańczyć, trzeba się męczyć i ciągle ćwiczyć. Wydawało mi się, że z czasem się nauczy wszystkiego przy mnie i pomału się samo ułoży. Trwało to ok.5 lat. Wytrwale czekałam, aż zainteresuje się mną i tańcem, ale on stale miał inną na oku. Tańczył nie to co trzeba. Mimo to nie kłóciliśmy się, trwały niekończące się ciche dni. Gdy przeżywałam trudne chwile i zachorowałam – odszedł...

Plan mój nie wypalił...

- Co należało zrobić wtedy? – pytam czytelnika.

- Co należałoby zrobić z dzisiejszego punktu widzenia? – pytam samą siebie.

Powiem prosto. Przeprowadzić z nim szczerą, otwartą rozmowę i postawić jasne warunki.

Wyznaczyć mu lekcje do odrabiania, by ogarnął na początku taniec towarzyski użytkowy. Mogąc w przyszłości ze mną pracować.

Podsumowując, okazuje się, iż rozmowy takiej nie było, bo wtedy nie wiedziałam, że mężczyźni są tak skonstruowani, że muszą mieć wszystko powiedziane jasno. Wydawało mi się, że się domyślają tak jak kobiety.

Skoro to już ustaliłam, że to moja wina, to spróbujemy cofnąć czas do tej nieszczęsnej

nieodbytej rozmowy, która prawdopodobnie  
zmieniłaby moje życie:

- Rafał, pozwól do mnie chcę z tobą porozmawiać –  
odezwała się zmęczona dniem Lena.
- No dobra, ale chcę już iść spać, może jutro?.....

.....